Rok XII Kraków-Podgórze, piątek 26 września 1913. Nr. 221

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.

Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN" w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Albański zamach samobójczy.

Jaki wpływ ma Austrya w Albanii?

Młode państewko albańskie, którego poród tyle milionów kosztował Austryę, zamanifestowało swój byt „państwowy" — rozpoczęciem wojny z Serbią i z Czarnogórą. Witały junaków albańskich, zbrojnych w doskonałe karabiny, dostarczone z Austryi i z Włoch, zajęły Tuzi i Dibrę — a Czarnogóra i Serbia odpowiedziały na to zorganizowaniem „karnych ekspedycyj". Albańskie góry, które słońce jesienne jeszcze praży żarem bezlitośnym, staną się znów widownią zażartych walk, w których Albańczycy, nie mając artyleryi, oczywiście muszą uledz. Rzeź i pożoga nie rychło opuszczą albańskie dziedziny.

Wprost zrozumieć nie można, że dyplomacya austryacka i włoska, które opiekuńczą dłonią osłaniają Albańczyków, pozwoliły im teraz na te samobójcze działania. Albania nie ma przecie dziś ani rządu — Essad pasza odmówił uznania rządowi w Walonie i oskarżył go o sprzeniewierzenie funduszów etc. Albania nie ma armii, ani pieniędzy (prócz tych, które z Austryi i Włoch płyną na ręce albańskich przywódców), ale Austrya i Włochy, zamiast zmusić Albanię do konsolidacyi i zaprowadzenia ładu wewnętrznego pozwalają jej na nową krwawą awanturę, grożącą nowemi komplikacyami europejskiemi! Jakiež właściwie znaczenie, jakiż wpływ posiada Austrya w Albanii?

* * *

Z Belgradu donoszą u r z ę d o w o, że dla operacyi przeciw Albańczykom, na podstawie ukazu królewskiego, utworzono specyalną dywizyę, z wojsk dywizyi Driny, **składającą się z 8 pułków.** Dotyczące pułki znajdują się już w marszu ku granicy albańskiej. — Wczoraj też wstrzymano ruch towarowy na kolejach serbskich z powodu transportu wojsk.

Podobno zamiarem Albańczyków, którzy zajęli już Dibrę i Tuzi, jest odebrać Serbom inne ważne miasta, które wedle uchwał londyńskich wcielone zostały do Serbii i Czernogóry, mianowicie Djakowę i Prizrent, których Albania potrzebuje ze względu na odbywające się w nich targi oraz Plawę i Gusinje.

Z W a l o n y donoszą, że deputacya prowizorycznego rządu albańskiego udała się do **Durazza**, aby pertraktować z Essadem paszą i gotowa jest uczynić mu bardzo znaczne koncesye, bo idzie rządowi oczywiście, aby jak najspieszniej zaprowadzić ład wewnątrz kraju.

* * *

Interesującą opinię wypowiadają dzienniki belgradzkie. Cała prasa serbska przypisuje winę nowych zawikłań mocarstwom, przedewszystkiem zaś Austro-Węgrom i Włochom i posądza te mocarstwa o umyślne wywołanie obecnej sytuacyi. „Nowoje Wremia" zaś staje zupełnie po stronie Serbii i pisze:

„Skoro Europa nie stworzyła żadnej gwarancyi przeciw okrucieństwom albańskim, Serbia sama musi wywalczyć sobie swoje prawa. Bezwątpienia przysługuje jej prawo zajęcia owych terenów albańskich, kóre musi mieć w ręku, aby poskromić Albanię. Austrya nie śmie przeciw temu zaprotestować. Albańczycy sami rozpoczęli wojnę i zrzekli się w ten sposób prawa nietykalności."

Mobilizacya Serbii.

Wiedeń, 24 września.

Rząd serbski zrozumiał wobec masowego napadu Albańczyków na część zachodnią Kosowego Pola, że tylko dzięki szybkiemu stłumieniu buntu albańskiego wewnątrz granic nowej Serbii i dzięki natychmiastowemu odparciu napadu albańskiego zdoła zażegnać dalsze niebezpieczeństwa militarne, a przedewszystkiem polityczne, które niewątpliwie zagroziłyby Serbii na wypadek, gdyby wojna z Albańczykami miała potrwać czas dłuższy.

Dzisiejsza „Reichspost" zdradziła mimowoli, do jakich celów zmierza owa napaść Albańczyków

CECYLIA TOMREY.

Flet Hetery.

Pogodne miasto bogów święciło piękność Lais w adymantyjskich ogrodach. Cały Korynt był zebrany.

Z pośrodka pęków wonnego kwiecia iskrzyły się płonące pochodnie, a krew deptanych róż zalewała czerwienią purpury posadzkę perystylu. Gdzieś z ukrycia dochodził tajemniczy pobrzęk cymbałów; nad trójnogiemi urnami unosił się w powietrzu przedziwny zapach korzeni z Torsos, w szczerozłotych pucharach, droższe niż złoto, lśniło się słodkie wino, a wokół marmurowych słupów przesuwały się lekkonogie niewolnice w bezszelestnym tańcu.

Któż jednak patrzył na tancerki? Kto słuchał muzyki? Oczy wszystkich zwracały się ku Lais.

Około jej purpurą wysłanego łoża stali poeci i rzeźbiarze, słynni filozofowie, książęta barbarów, weseli młodzieniaszkowie i mocarni panowie miejscy.

Przed jej gorącym oddechem słaniało się światło pochodni, nocne powietrze drgało... Korynt pożądał...

Lais przechyliła w tył różami uwieńczoną głowę, a pod jej spokojnem spojrzeniem przybladły naokół lica.

— Na Afrodytę! — zawołał rzeźbiarz Myron, — Tyś piękniejsza, niż Piękność! Za jeden twój pocałunek podejdę chętnie pod same odrzwia Hadesu i wykuję tam twój posąg ze skał łożyska Acheronu!

— Odżyłbym w twych pieszczotach, o Lais! i byłbym pewny, że odnajdę drogę, wiodącą ku wieczystej Prawdzie! — mówił uwielbiany przez wszystkich młody myśliciel! Arystopos, podczas gdy przebogaty kupiec z Bitynii podszedł śmiało ku heterze:

— Słuchaj mnie! Ja ofiaruję ci wszystko moje złoto za złoto twoich włosów; zostaniesz moją niewolnicą, a sługy moi twoimi rabami będą, wejdziesz w dom mój przy drodze do Kanei, będzie on twoim domem.

Lais śmiała się ciągle.

W oczach młodego książęcia Syryi rozetlił się błysk pożądliwy:

— Za dni twoje daruję ci królestwo, przez które przepływa rzeka z piaskiem złotym, a za jedną, jedyną noc twoją złożę u stóp twych przepiękną, uwieńczoną myrtami wyspę egejskiego morza!

Cichy szmer podziwu dał się słyszeć dokoła.

Nagle przystąpił do łoża pięknej Eurypides, znany w Koryncie poeta i ucałował blademi wargami sandały jej, zdobne w bogate kamienie:

— O Lais! Nie słuchaj ich! Ja daję ci więcej, niż wszyscy. Oni chcą dla ciebie żyć i umierać, pragną cię zakuć w złote kajdany niewoli, ja zaś niosę ci w dźwiękach mej lutni nieśmiertelność!

Znużona odwróciła się Lais i spostrzegła pod ścianą starego mędrca, otulonego w łachmany. Ten milczał drwiąco.

— A ty najdowcipniejszy z żebraków Atyki, niczego mi nie obiecujesz?

Dyogenes podniósł głowę i wyrzekł drżącym głosem:

— Lais! przypominam sobie, iż pewnego razu przystąpił do mnie Wielki Aleksander Macedoński, a ja prosiłem, aby nie zasłaniał mi swym cieniem słonecznego światła, ciebie jednak błagam: wstąp pomiędzy mnie i słońce!...

— Dobry Dyogenesie przyślij wprzód dziesięć tysięcy drachm do mego domu; wtedy będziesz mógł przyjść do mnie.

Stary filozof westchnął:

— Dla ciebie za mało, dla mnie za dużo! Za dużo, aby okupić jedno rozczarowanie...

Hetera nie słyszała ostatnich słów stoika. Próg porystylu przestąpił jakiś młodzieniec, a ona spojrzała na niego i nie mogła śmiać się już więcej. Wyrwała rękę Syryjczykowi i jakby chcąc pozbyć się odrazu wszystkich spojrzeń, porwała rozrzucone na wezgłowiu kwiaty i cisnęła je w twarz mężczyznom.

— Dosyć! Idźcie już — idźcie!... Ustąpcie miejsce Dorionowi!...

Odeszli w złowrogiem milczeniu. Tylko Dyogenes uśmiechnął się zjadliwie, a Myron klął bogów nieśmiertelnych. Inni posłyszeli wreszcie muzykę i dostrzegli pląsające dziewczęta. Biesiadnicy gubili się w cieniu ogrodów.

Lais poprawiła się na purpurze swego łoża, a na jej złotej przepasce zamigotały perły, lśniące, jak krople rosy w noc miesięczną.

— Dorion! Drogi! Pójdź do mnie! Czekam na ciebie już tak długo!

Młody Koryntczyk zbliżał się ku niej powoli. Lice jego były piękne i świeże, jak u dziewicy, spojrzenie zaś zimne i okrutne; wysmukła i zgrabna postacią przypominał posągi Myrona. Lais

na Serbię. Oto ów dziennik pisze, że konferencya ambasadorów w Londynie ma się niebawem zebrać ponownie. Ponieważ już na wiosnę przy wyznaczaniu granicy północnej i południowo-wschodniej nowego państwa albańskiego część mocarstw protestowała przeciwko odłączeniu od Albanii tych ziem, w których mieszka spora ilość Albańczyków, i przeciwko przyłączeniu owych ziem do Serbii, przeto teraz na jesieni konferencya ambasadorów będzie się mogła przekonać, że protesty, zanoszone na wiosnę, były zupełnie usprawiedliwione. Konferencya ambasadorów w Londynie powinna tedy podjąć rewizyę poprzednio wyznaczonych granic i oddać Kosowe Pole państwu albańskiemu.

Wynikałoby z tego, że powstanie albańskie w granicach nowej Serbii i napaści plemion albańskich niezależnych na terytoryum serbskie, że te wszystkie wypadki przyszły do skutku w intencyi powiększenia państwa albańskiego kosztem Serbii.

Dlatego też rząd serbski postanowił odrazu zmobilizować znaczną część armii, aby, nie tracąc czasu, zdusić powstanie albańskie i wyrzucić Albańczyków z powrotem poza granicę serbską na terytoryum Albanii niezależnej.

Król Piotr podpisał rozkaz zmobilizowania całej dywizyi Morawskiej oraz części rezerwistów wszystkich dywizyj. Innemi słowy, na granicę albańską wyrusza natychmiast cała armia serbska, i to nie tylko pułki w służbie czynnej, ale także i część rezerwy. Te znaczne siły wojskowe prawdopodobnie umożliwią rządowi serbskiemu załatwienie się z powstańcami i z napadami Albańczyków w przeciągu kilku dni.

Zresztą rządowi serbskiemu zależy na ukaraniu Albańczyków to znaczy na zadaniu im takiej klęski, a raczej formalnego pogromu, aby plemiona albańskie zrozumiały, że muszą szanować nietykalność granicy serbskiej. Ten zamiar Serbii z stanowiska ogólno-ludzkiego i z punktu widzenia kultury nowoczesnej jest niewątpliwie bardzo okrutnym. Ale Albańczycy nie są narodem nowoczesnym, lecz zbiorowiskiem plemion, tkwiących jeszcze bardzo głęboko w pojęciach średniowiecznych. Dlatego też Serbia musi rozrachunek z Albańczykami przeprowadzić na tych zasadach, na których się opierają pojęcia polityczne, społeczne i kulturalne Albańczyków. Tylko żelazem i krwią Serbia może uprzytomnić Albańczykom fakt, iż stosunki od przeszłego roku się zmieniły.

W przeciwnym razie Serbia co roku byłaby wystawioną na napady półdzikich Albańczyków tak, jak onego czasu graniczne ziemie polskie cierpiały niemal co roku z racyi napadu tatarów.

Gabinet serbski polecił swoim przedstawicielom u gabinetów wielkich mocarstw zawiadomić te ostatnie, że rząd serbski skutkiem niepokojów na granicy albańskiej znajduje się w bardzo trudnem położeniu i musi wystąpić zbrojnie przeciwko sprawcom napadów.

Rząd austro-węgierski przyjął to oświadczenie rządu serbskiego tymczasem do wiadomości. Stanowisko rządu austro-węgierskiego jest następującem: Austrya na konferencyi ambasadorów w Londynie odpowiadałaby istotnym stosunkom i tworzyłaby rękojmię, że na zachodnim Bałkanie zapanuje spokój i porządek. Ponieważ atoli część większa mocarstw europejskich nie popierała albo się sprzeciwiała żądaniu Austro-Węgier, przeto te ostatnie zadowolniłby się kompromisowem załatwienem sprawy. Obecnie Austro-Węgry obstają przy traktacie londyńskim. Austro-Węgry chcą, żeby wszyscy razem i każdy z osobna respektowali prawa, zastrzeżone dla Albanii. Równocześnie jednak właśnie dlatego Austro-Węgry respektują te prawa, które otrzymała Serbia. Gabinet austro-węgierski niesłychanie jednak żałuje, że tak prędko sprawdziły się przewidywania wszystkich znawców Albanii, iż kompromisowe załatwienie sprawy nie zabezpiecza należytego spokoju.

Amon.

Z caratu.

Sądowe obrazki. — Zemsta prokuratora. — „Bokobożcy“.

W ostatnich pismach rosyjskich znajdujemy kilka zanotowanych wypadków, niezwykle charakterystycznych dla rosyjskiej Themidy.

Przed kilku dniami oficyaliści petersburskiego cyrku „Moderne“ wytoczyli właścicielowi jego, niejakiemu Sanpandowi proces o odszkodowanie w wysokości 3000 rubli. Chociaż termin rozważania tej sprawy wyznaczony został na rok przyszły, wyrok jednakże jest już gotów. A przekonał się o tem pozwany Sanpandow, który będąc w sądzie w czasie przeglądania aktów znalazł gotowy wyrok, uznający powództwo i zasądzający go na zapłacenie kosztów sądowych. Gdy Sanpandow zagroził, że wniesie skargę na tego rodzaju praktyki w petersburskim okręgowym sądzie, oświadczono mu z całym spokojem, że szkoda fatygi i papieru...

„Russkoje Słowo“ przypomina przy tej sposobności, że niedawno miał miejsce podobny wypadek w petersburskiej izbie sądowej, gdzie jeden z sędziów, obecnie zasiadający w senacie, przez pomyłkę zamiast wyroku w rozważanej przed chwilą sprawie, odczytał wyrok w sprawie jeszcze nierozważanej.

W innem znowu piśmie rosyjskiem czytamy taki opis posiedzenia sądu w Niżnim Nowgorodzie.

Przy stole nakrytym ceratą zasiada trzech sędziów. Rozpoczyna się rozważanie jakiejś sprawy.

Jeden z sędziów zaczyna z uwagą rewidować własne kieszenie.

Zapewne szuka oznaki swego urzędu?

Gdzie tam, sędzia wydobył olbrzymią cebulę i z namaszczeniem umieścił ją w innej kieszeni, jako zakąskę po zakropieniu robaka. Następnie z bocznej kieszeni wyjął butelkę wódki i wsunął ją do kieszeni od spodni. Jeszcze chwila i sędzia pochylił strudzoną głowę i zasnął snem sprawiedliwego.

Nie budzono go wcale. Dwaj pozostali zbadali sprawę, podpisali wyrok i zamiast podpisu śpiącego kolegi przyłożyli do dokumentu jego pieczęć.

* * *

W Ekaterynosławiu wykoleił się niedawno wóz tramwajowy, przyczem ucierpiało kilka osób. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowe: prokurator i sędzia śledczy. Zebrał się naturalnie tłum gapiów. Przypadkowo koło tego miejsca przejeżdżał wicegubernator Ładyżeńskij. Wicegubernator zwrócił się do jednego z obecnych z zapytaniem o powód zbiegowiska. Przypadek zrządził, iż zapytany był właśnie prokuratorem, którego wicegubernator nie znał osobiście, gdyż przybył dopiero przed dwoma dniami na swe nowe stanowisko. Prokurator niewiadomo dlaczego poczuł się tem zapytaniem obrażony i krzyknąwszy wicegubernatorowi: „ubirajsia durak“ (wynoś się durniu) oddalił pospiesznie od powozu.

Wicegubernator w kilka godzin potem przysłał do prokuratora policmajstra z żądaniem, by przesłał mu protokół wypadku. Prokurator odmówił doręczenia protokołu, twierdząc, iż wicegubernator nie należy do kategoryi osób, które mają prawo do otrzymywania aktów z prokuratoryi.

Dowiedziawszy się o tem wicegubernator wpadł w pasyę i rozkazał policmajstrowi:

— Jedź pan do prokuratora i powiedz mu, że rozkazałem panu wziąć od tego parszywca odpis aktu wypadku. Proszę o powtórzenie mych słów bez zmiany, w przeciwnym razie zostanie pan ukarany.

Policmajster wykonał ściśle rozkaz. Efekt był nadzwyczajny. Policmajster został wyrzucony przez prokuratora za drzwi, a dwie siostry wicegubernatora Ładyżeńskiego, które mieszkają w Ekaterynosławiu, gdzie są nauczycielkami gimnazyum, zostały aresztowane na skutek zarządzenia prokuratora za „nielegalne uprawianie prostytucyi w gimnazyum“.

* * *

Do bardzo znacznej liczby sekt religijnych w Rosyi przybyła obecnie nowa mianowicie sekta „bokobożców“. Sektę tę wykrył archiepiskop Nikon, który zakomunikował Synodowi (watykanowi rosyjskiemu), że wśród mnichów rosyjskich szerzy się nauka, jakoby Chrystus narodził się z boku Najświętszej Panny. W synodzie po tem doniesieniu spostrzeżono, że w roku 1905 wyszła broszura misyonarza Arseniusza „Wyjaśnienie tajemnicy wcielenia“, zaaprobowana przez cenzurę duchowną, a propagującą właśnie tę fałszywą naukę o narodzeniu Pańskiem.

Z okazyi wykrycia sekty „bokobożców“ pisma rosyjskie zwracają uwagę, że wśród modlitw cerkwi prawosławnej znajduje się „pieśń kanonu“ na uroczystość Przemienienia Pańskiego, w której mowa o narodzeniu Chrystusa „Z boku czystego“.

Ratujmy szkoły polskie na kresach!

Zarząd Główny TSL. stoi nad brzegiem ruiny.

Instytucyi tej, jak i wszystkim przez niego prowadzonym zakładom i przedsiębiorstwom oświatowym grozi bankructwo, likwidacya.

Groźbę tę z całą powagą i świadomością wyrzeczonych słów Zarząd Główny przedkłada w rozpaczliwem swem położeniu społeczeństwu, wzywając do ratunku i pomocy.

Na utrzymanie szkół, powołanych do życia na kresach, wydał Zarząd Główny w roku 1912 — 573.075 K 97 h, na spłatę zobowiązań, zaciągniętych na budowę tych szkół, 336.415 K 79 h — razem **909.491 K 76 h.**

Ciężarom tym sprostać w roku bieżącym Zarząd Główny nie może w żaden sposób.

Rok zastoju ekonomicznego i klęsk żywiołowych odbił się fatalnie na dochodach Towarzystwa. Składki wpływają bardzo nieznacznie. Akcya społeczeństwa i Zarządu Głównego TSL. w celu upaństwowienia zakładów średnich w Białej i Orłowej nie wydała dotąd pomyślnych skutków.

To też Zarząd Główny z trudnością tylko i nieregularnie mógł wypłacać pracownikom swoim pensye, a w przyszłości zapowiada się smutna konieczność zamknięcia płac nauczycielskich i zniesienia szkół, stworzonych z takim trudem, jako placówki na kresach polskich.

Ostateczność ta stałaby się straszną klęską narodową, nieobliczalną w skutkach ze względu na obniżenie się powagi narodu polskiego i zmniejszenie odporności żywiołów polskich wobec naporu milionów niemieckich i czeskich, które niewstrzymywane już niczem w zwycięskim pochodzie, zagrabią naszą własność narodową bez wysiłku wielkiego ze swej strony, a bez obrony z naszej.

Pamiętajmy, że wobec szalonego nacisku z Zachodu akcya nasza już nie w celach powiększenia naszego stanu posiadania, ale dla wstrzymania tylko tego, co polskie, w granicach dotychczasowych, wymaga akcyi o wiele żywszej i poparcia społeczeństwa o wiele wydatniejszego.

Na Śląsku podjął Schulverein starania celem założenia szkół niemieckich w Błędowicach Dolnych i Raszkowicach. W Raszkowicach na 1206 ludności jest 14 Niemców, w Błędowicach, liczących 2548 ludności, jest 4 Niemców. Mimo tak znikomej liczby Niemców, Schulverein ma odwagę zakładać swoje

kochała go, mimo iż był nie wiele znaczącym poetą, którego pieśni znano zaledwie na przedmieściach.

— Czemu każesz się prosić — ty jeden? Dlaczego ja tęsknię za tobą i za tobą tylko? Nie możesz kochać?

— Ciebie, Lais, nie chcę kochać. Powiadają, że jesteś mistrzynią w niezwykłej sztuce łamania serc męskich. Wszak nie tak dawno, bo podczas ostatnich igrzysk istmijskich, rzucił się Klinias z murów Akrokoryntu, a przecież był on dobry i wszystko, co posiadał, oddał tobie.

— Wierz mnie, a nie innym!

— Jakżeż mam ci wierzyć, Lais, skoro ty sama nie jesteś niczem innem, jak tylko pięknem kłamstwem!

— Wszystko na świecie jest kłamstwem... Piękność jest kłamstwem znikomości, miłość kłamstwem dzikiej i ciemnej chuci, a szczęście kłamstwem kobiet. Kochaj mnie, Dorionie, a ja cię uczynię szczęśliwym.

Ujęła pieszczotliwie dłoń młodzieńca.

— Pozostaw mnie w spokoju! Pragnę ramion pięknych, ale takich, które tylko dla mnie się otwierają i warg, które mnie tylko całują — ale — na wody pirejskie! ciebie nie mógłbym kochać, bo w zdradnych źrenicach twych ognistych oczu widziałbym wiecznie owe noce, jakie przespałaś w cudzych objęciach, a w twych pocałunkach musiałbym słyszeć dźwięk złota, za które je kupowano!...

— Dlatego mnie więc nie kochasz, że mnie inni miłują — że jestem Lais?! Och! Dorionie! Gdybyś ty wiedział!... Pójdź tu i słuchaj! Opowiem ci, w jaki sposób zostałam heterą.

(Dok. nastąpi.)

szkoły i zachodzą poważne obawy, że z... dostateczną liczbę uczniów z powodu braku polskich szkół.

Spieszna i wydatna ofiarność społeczeństwa na cele TSL. może tylko Towarzystwo i Zarząd Główny ratować od upadku.

To też w rozpaczliwem swem położeniu zwraca się Zarząd Główny do społeczestwa polskiego z gorącą prośbą, aby dla tych ogólno-narodowych celów w Dniach TSL., urządzanych w ciągu października b. r., składało ofiary chętnie na szkoły kresowe, na obronę przed zalewem niemieckim i czeskim.

Z kongresu lekarzy i przyrodników we Wiedniu.

PARALIŻ I SYFILIS.

Wykład prof. Noguczi.

Na odbywającym się w Wiedniu kongresie lekarzy i przyrodników, wygłosił Japończyk prof. dr. Noguczi, sławny wynalazca bakcyla wścieklizny, nader zajmujący odczyt na temat: „Paraliż i syfilis". W odczycie swym, który wzbudził sensacyę, japoński uczony rozwinął oryginalny pogląd na genezę i przebieg tych chorób, pogląd, będący wynikiem długoletnich studyów i badań. Podajemy w głównych zarysach treść odczytu japońskiego uczonego.

Dzięki dokładnym, mozolnym badaniom wielu uczonych — mówił prof. Noguczi — stwierdzono, że paraliż postępowy u obłąkanych jest charakterystycznym objawem choroby systemu ośrodków nerwowych, która to choroba etiologicznie stoi w związku z kiłą. Dementia paralitica kończy bez wyjątku śmiercią, a występuje u mężczyzn niemal 4 razy tak często jak u kobiet. Chorzy na demencyę stanowią niemal 30 procent wszystkich obłąkanych, umieszczonych w zakładach.

Mimo, iż statystyka wykazywała, że postępowy paraliż ujawniał się tylko u osób, które poprzedno chorowały na syfilis, mimo to nie było dotąd przekonywującego materyału dowodowego, któryby wskazywał, iż paraliż postępowy należy do rzędu istotnych objawów kiły. Rozmaite odkrycia z ostatnich czasów wykazały wprawdzie prawdopodobieństwo związku przyczynowego między paraliżem postępowym a kiłą, lecz mimo to brakowało dotąd ostatniego ogniwa w łańcuchu dowodów. nie było dowodu istnienia bakcyla syfilisu u zmarłych na paraliż postępowy.

Prof. Noguczi przez długie lata badał mózgi zmarłych na paraliż i napróżno szukał bakcyla. Właśnie w chwili, gdy przy badaniu 69-tego z rzędu preparatu mózgu (na ogólną liczbę 70-ciu preparatów) chciał już dalszych badań jako nadaremnych zaprzestać, odkrył prof. Noguczi przypadkowo krętki bakcyla syfilisu (spirochaete pallida). Wznowił tedy swoje badania i znalazł w 48 wypadkach, na 200 zbadanych, typowe bakcyle syfilisa w mózgach zmarłych na paraliż postępowy.

Dotychczas atoli nie zbadano jeszcze, dlaczego między infekcyą syfilisa a pierwszymi symptomami paraliżu postępowego upływa termini stosunkowo długi, bo przeważnie 8—10 lat.

Odczyt prof. Noguczi wywołał żywą dyskusyę, która może mieć wielką praktyczną doniosłość. Okazuje się bowiem z wyników badań Nogucziego, że można skutecznie zwalczać chorobę systemu ośrodków nerwowych. Trudno jest zapomocą lekarstw dostać się do spirochetów, które się w mózgu zagnieździły. Lecz istnieje możność dostania się do nich drogą chirurgiczną, zapomocą trepanacyi. Prof. Horaley z Londynu co stwierdzono na kongresie — już od dawna zajmuje się tą kwestyą i znajduje się obecnie na najlepszej drodze do skonstruowania metody leczenia paraliżu postępowego za pomocą operacyi.

* * *

Dzienniki zamieszczają ciekawe szczegóły o japońskim uczonym. Tak jak odkrył mikroby wścieklizny, tak samo udało się Nogucziemu otrzymać po raz pierwszy czyste kultury wielu innych mikrobów; krętków febry, grzybicy, ropienia. Miecznikow wyrażał się o jego pracach z wielkiem uznaniem. „Jemu bakteryologia zawdzięcza wogóle możność otrzymywania czystych kultur krętków (Spirillacae)" — wyraził się Miecznikow wobec całego grona uczonych i współpracowników „Tempsa".

Prof. Noguczi uważa się za Amerykanina, a w Ameryce Noguczi bawi od lat ośmiu. Z początku po otrzymaniu stopnia doktora medycyny, pracował w Tokio jako asystent profesora Katisato, razem ze sławnym Hattą. Stamąd przez Flexnera został powołany do Pensylwanii, później do insytutu Rockefellera do Nowego Jorku.

Noguczi ma obecnie 37 lat, jest więc jeszcze stosunkowo młodym. Pochodzi ze starej rodziny samurajów z Aidju, półn. prowincyi Japonii. Godnym uwagi jest szczegół, że Noguczi ma rękę zdeformowaną przez wybuch prochu przy zabawie jeszcze w dzieciństwie, tak, że cztery palce są zupełnie obcięte i pozostał mu tylko bezkształtny kawałek wielkiego palca. Mimo to okaleczoną ręką, Noguczi operuje z całą precyzyą kruchymi i subtelnymi przyrządami laboratoryjnymi.

„Ostatnie wyniki studyów nad paraliżem".

Po Nogucziem wygłosił tajny radca prof. Nonne z Hamburga odczyt pod powyższym tytułem. Wykazał on związek paraliżu postępowego i uwiądu rdzenia pacierzowego (tabes) z chorobą kiły (lues). Na pytanie zaś, „czy paralityk jest jeszcze aktywnie luetyczny?" liczne badania rodzin paralityków dały odpowiedź potwierdzającą. Dziś uważać można za pewnik, że tabes i paraliż postępowy nie są następstwem kiły, ale wprost jedną z form syfilitycznej choroby, formą aktywną. Noguczi nie wyjaśnił zagadki, kto zapada na tabes, a kto na paraliż? Zdaje się, że istnieje spacyalny rodzaj, specyalna rasa krętków syfilitycznych (spirochaete), która wywołuje paraliż. Dawne poglądy, że środowisko, rodzaj zawodu i organiczna dyspozycya pacyenta wywierają decydujący wpływ, nie są jak się zdaje uzasadnione. Nie wiadomo jednak jeszcze, które to krętki atakują błony mózgowe, a które zaś usadawiają się w rdzeniu pacierzowym. Bardzo trudnym tematem jest kwestya leczenia paraliżu. Teoretycznie rzecz biorąc, możnaby sądzić, że paraliż jest uleczalny, a praktyka faktycznie nakazuje nam ostrożność w wypowiadaniu twierdzenia o absolutnej nieuleczalności paraliżu postępowego. Sam prelegent wstrogmuje się na razie z sądem w tej sprawie, wyczekując rezultatu swoich klinicznych doświadczeń. Najnowsza metoda leczenia paraliżu polega na tem, że serum chorego, który był leczony salwarsanem, wsrzykuje mu się w godzinę później do kanału rdzenia pacierzowego. Brak jednak jeszcze dziś pewnych wyników tej metody.

Z różnych stron.

Lot z Nizzy przez morze do Tunisu. Paryskie dzienniki z entuzyazmem omawiają niesłychanie śmiały lot Garrosa, który w 7 g. 45 min. przeleciał przez morze Śródziemne bez zatrzymania się. Garros odbył drogę, na przebycie której okręty potrzebują przynajmniej dwie doby, w 7 g. i 45 min. W linii powietrznej droga ta wynosi przeszło 800 kilometrów. Garros leciał z szybkością około 100 kilometrów na godzinę.

Czyn Garrosa jest tak śmiały, że nawet w kołach awiatorów uważano go za szaleństwo. Garros przytem nie zabrał nawet ze sobą przyrządów ratunkowych. Na pytanie, dlaczego ich nie zabrał, odpowiedział, że nie chciał przedłużać swoich cierpień w razie, gdyby wpadł w morze.

Garros wzniósł się wczoraj o g. 6 rano, w St. Raphael pod Nizzą, a o g. 1'45 po południu wylądował w Bizercie w Tunisie, poczem udał się w dalszą drogę do miasta Tunisu, gdzie przybył wieczorem.

Z Paryża donoszą, że Garros zamierza urządzić lot powrotny z Algieru do Marsylii. Ministerstwo marynarki wydało zarządzenie, aby torpedowce krążyły w tym czasie po morzu Śródziemnem ze względu na niebezpieczeństwo Garrosa.

Cholera. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza, że w gminie Oporzec powiatu skolskiego stwierdzono w dniu 24 b. m. bakteryologicznie nowy wypadek cholery u robotnika, który powrócił z Węgier. Chorego natychmiast izolowano.

Z Budapesztu donoszą: Do ministerstwa spraw wewnętrznych zgłoszono cztery nowe wypadki zasłabnięcia, podejrzane o cholerę.

Wybuch kotła. Petersburska ag. tel. donosi, że w walcowni żelaza towarzystwa Donet Jurjew nastąpił wczoraj wybuch kotła, który wyrządził ogromne spustoszenie. 7 osób śmiertelnie, a 5 lekko rannych.

Konfederatki i moda. Z Paryża donoszą, że w sezonie zimowym pojawić się mają jako najświeższa nowość w modzie kapeluszy, konfederatki dla dam. Konfederatki nosić będą panie nasadzone w tył na lewą stronę głowy.

Odkrycie portu Pompei.

Po długich poszukiwaniach odnaleziono nareszcie port Pompei, zasypanej — jak wiadomo — w 79 roku naszej ery przez straszny wybuch Wezuwiusza.

Ciekawy opis tego odkrycia podaje rzymski „Giornale d'Italia".

W dziewiętnastem stuleciu poszukiwano portu Pompei w różnych kierunkach, ale bezskutecznie. Odkrycie jego należy przypisać tylko przypadkowi. Oto rzeźbiarz rzymski, Lorenzo Cossa, opierając się na notatkach, zawartych w pamiętniku swego ojca, archeologa, inżeniera, rzeźbiarza i malarza Adolfa Cossy, zwrócił uwagę ministra oświaty, na oś drogi, wiodącej z Porta Marina do Pompei.

Zaczęto kopać metodycznie od morza w stronę miasta i stwierdzono, że piasek morski sięgał prawie do miejsca, gdzie znajduje się obecnie tor kolejowy. Znaleziono ślady tamy portowej. Odsłoniono, mianowicie, wielkie, kwadratowe bloki kamienne, o które rozbijały się fale morskie do pamiętnego dnia sierpniowego 79 roku. I oto okazało się, że port Pompei znajduje się w odległości 700 metrów od Porta Marina, oraz od zamarłego miasta. Okrywa go warstwa ziemi, popiołu i lawy grubości $7\frac{1}{2}$ metra, pod nią zaś znajduje się jeszcze warstwa piasku wulkanicznego i wreszcie drobnych kamieni.

Ponieważ nareszcie odkryto miejsce, w którem port się znajduje, odkopanie zatem całego portu jest już tylko kwestyą czasu. Całe Włochy wyrażają pragnienie, aby roboty te prowadzono jak najprędzej, choćby nawet miano zaniechać tymczasowo dalszego odkopywania samej Pompei; odkopanie bowiem portu przysporzy bez wątpienia wielkich zdobyczy archeologicznych, ze względu na to, że Pompeja prowadziła ożywiony handel morski z Rzymem i całym Wschodem.

Układ warstw lawy i popiołu przysparza nowych szczegółów do przebiegu strasznej katastrofy.

Ludność Pompei, wynosząca wówczas 20.000 głów, pośpieszyła tłumnie nad morze, nie wszyscy jednak zdołali się uratować, gdyż gorący deszcz popiołu i kamieni zasypywał bardzo szybko okręty i łodzie, nie pozwalając wypłynąć im na morze.

Dowódcą eskadry rzymskiej, która stała na kotwicy przy stacyi floty w Misenum, był przyrodnik Pliniusz. Dnia 23 sierpnia po południu, spostrzegłszy rozmiary katastrofy, nakazał okrętom swoim skierować się w stronę Pompei dla ratowania jej mieszkańców oraz ludności okolicznej.

Okręty więc rzymskie skierowały się wprost do Pompei, gdyż tam przystań była najwygodniejsza. Ale plan Pliniusza zawiódł. Okręty nie mogły zbliżyć się do brzegu, musiano więc tłumy, stojące na wybrzeżu i wzywające pomocy, zostawić własnemu ich losowi.

Na okręty bowiem — jak opowiada Pliniusz młodszy w słynnym liście do Tacyta — sypał się zewsząd tem gęstszy i gorętszy popiół, im bardziej zbliżano się do brzegu. Ponieważ w takich warunkach przybicie do portu było niemożliwe, Pliniusz rozkazał swoim quadriremom (okręty o czterech rzędach wioseł) zawrócić i płynąć do Stabii. Tam też zmarł następnego dnia admirał rzymski, cierpiący już od dłuższego czasu na astmę, dostawszy ponownego jej ataku wskutek zapewne wdychania podczas niebezpiecznej podróży pyłu wulkanicznego i wyziewów siarczanych.

Klejnoty Tarnowskiej.

Kiedy bohaterce słynnej tragedyi weneckiej, hr. Tarnowskiej przeczytano w więzieniu w Trapani doniesienie niedawne dzienników, jakoby znaleziono ją w pociągu pospiesznym pomiędzy Kijowem, a Petersburgiem powieszoną i obrabowaną (była to inna Tarnowska, śpiewaczka kabaretowa), ona odpowiedziała z tonem królewskiej obojętności:

— A więc ludzie przypomnieli sobie, że jeszcze żyję? Widocznie redakcye dzienników mają dużo czasu do stracenia!

Ta właśnie zimna duma, która była powodem, że Tarnowska była tak niebezpieczną awanturnicą, bo zapalała ogniem miłości ludzi, ale sama nigdy się nim objąć nie dała; ta duma, która sprawiła, że nie przesadą były pogłoski, jakoby protestowała długo

przeciw przywdzianiu sukien więziennych, jakoby uwiodła strażników i dyrektora więzienia, aby próbować ucieczki; ta duma, która stworzyła jej w więzieniu atmosferę, że wszyscy, współwięźniowie, dozorcy i urzędnicy mimowoli traktują ją jak wielką damę; ta duma, która ją robi zupełnie różną od jej literackiego portretu kobiety tkliwej i kochającej w doskonałej zresztą powieści włoskiej „Circe“ pani A. Vivanti, autorki, co zdołała się wśliznąć aż do więzienia i zebrać materyał powieściowy od samej Tarnowskiej — owoż ta duma demoniczna przypomina pewną scenę z czasów, kiedy Tarnowska, uwielbiana i otaczana czcią, bawiła na Riwierze.

Wieczorami, kiedy każda z jej przyjaciółek, znajomych, sąsiadek i rywalek ukazywała się pokryta klejnotami, tymi symbolami niewoli kobiecej, Tarnowska zjawiała się ubrana z wytwornością, ale skromnie, bez najmniejszego świecidełka.

Mężczyźni i kobiety dziwili się temu, bo krążyły wieści, że posiada wspaniałe, niebywałe brylanty i wogóle klejnoty. Mężczyźni mówili: „Jaka szkoda, że nie ukaże się nigdy strojna w nie, bo byłaby jeszcze piękniejsza!“ — a kobiety myślały: „Jaka szkoda, że nie widzi nikt jej klejnotów, bo może okazałyby się mniej piękne od naszych!“.

Aż wreszcie jednego dnia, jakby za wspólnem porozumieniem cichem, mężczyźni i kobiety zwrócili się do Tarnowskiej z prośbą, aby pokazała swą biżuteryę. Ona zaś dumnie, pogardliwie z razu kręciła odmownie głową, ale kiedy nalegano coraz bardziej, powiedziała:

— Dobrze! dziś wieczór pokażę je wam!

Wieczorem goście Tarnowskiej przybyli przed godziną oznaczoną. Uszy, szyje i ramiona kobiet błyszczały tysiącami świateł brylantowych. Nagle drzwi się otwarły i ukazała się Tarnowska ubrana... w bardzo skromną szatę białą, z szyją i ramionami zupełnie nagiemi, ale bez śladu pierścienia, kolii, lub bransolety jakiej!

Myślano zrazu, że to mistyfikacya, ale o kilka kroków za nią weszła wierna jej pokojówka, obwieszona, jak wystawa jubilerska, naszyjnikami z pereł i brylantów, bransoletami, kolczykami i dyademami, tak, że się formalnie pod niemi uginała.

Mężczyźni zrozumieli tę nauczkę, a kobiety odczuły ją jak ściągnięcie batem.

Na chwilę zapanowało zakłopotane milczenie, ale Tarnowska z całym spokojem usiadła, mówiąc:

— Byłyby mnie zeszpeciły. Ale, że państwu zależało bardzo na tem, aby je widzieć, więc moja pokojówka zgodziła się wziąć je na siebie. Bardzo jestem wdzięczna tej poczciwej dziewczynie za jej poświęcenie!

I przez cały wieczór milcząca pokojówka nie ruszyła się z krzesła. Kobiety obecne stały się od dnia owego naturalnie nienawistnemi nieprzyjaciółkami Tarnowskiej, a mężczyźni zeszli jeszcze o stopień niżej w pokornem poddaniu się jej władzy...

Ze świata politycznego.

„Polska partya socyalistyczna“ w zaborze pruskim przestała istnieć. Na zjeździe niemieckiej socyaldemokracyi w Jenie uchwalono ogromną większością znieść odrębną polską organizacyę — i polskich (wielce nielicznych) socyalistów w Niemczech zgrupować pod niemieckim sztandarem — a to dlatego, że (jak delegat Braun wywodził): „mimo częstych zapomóg nie czyniła PPS. żadnych postępów, a przytem wszystkiem ujawniały się w niej zawsze dążenia polsko-narodowe. Pomimo obfitych subsydyów, których udzielano „Gazecie Robotniczej“ zamienionej z czasem na trzy razy tygodniowo wychodzące pismo, mimo ustanowienia sekretarza polskiego, będącego do dyspozycyi P. P. S., praca owocna okazała się niemożliwa. Stwierdzono, że każdy czytelnik „Gazety Robotniczej“ kosztował nas 10 marek rocznie.“

P. Braun mówił dalej:

„Aby mieć jakikolwiek rezultat, zapłaciliśmy w ostatnich czasach 60.000 marek, chcąc utrzymać tę samodzielną polską partyę, która pomimo wszelkich nakładów ma w całych Niemczech zaledwie 2000 członków.“

Ostatecznie uchwalono zniesienie „polskiej partyi socyalistycznej“ w Niemczech. Niezmiernie charakterystycznem jest, że jedną z przyczyn uchwały był zarzut „szownistycznych polskich tendencyj“. Socyaliści niemieccy są bowiem wprawdzie oficyalnie wrogami hakaty, ale — przynajmniej w Berlinie — potępiają na równi z hakatystami „dążenia polsko-narodowe“.

O ugodę w Czechach. Hr. Stürgkh i bar. Heinold odbyli wczoraj z przybyłym do Wiednia namiestnikiem Czech ks. Thunem szczegółowe konferencye, które dotyczyły przygotowań dla mającej być podjętą akcyi ugodowej w Czechach. Co do listy osobistości, które mają być zaproszone do udziału w tych konferencyach, słychać, że rząd zamierza zaprosić na te konferencye nietylko posłów, ale także osobistości z kół obywatelskich, głównie ze świata handlowego i przemysłowego, oraz posłów socyalistycznych niemieckich i czeskich.

Hr. Tisza o sytuacyi. Prezydent ministrów hr. Tisza, w wywiadzie ze współpracownikiem „Az Ujsag“ wyraża radość z powodu powstania nowej partyi opozycyjnej hr. Andrassego. Program tej partyi jest tego rodzaju, że przy pewnem ukształtowaniu się stosunków, hr. Andrassy mógłby bez przesilenia objąć rządy. Co się tyczy podwyższenia kontygentu rekrutów, oświadczył Tisza: Wiadomości dzienników wiedeńskich są prawdziwe, jednakże sprawa jeszcze nie jest zupełnie dojrzałą. Zwróciłem uwagę ministra wojny, że należy uwzględnić finansowy i narodowo-polityczny punkt widzenia przy przeprowadzeniu żądanych przez niego reform wojskowych. Jest staraniem wszystkich kompetentnych czynników, aby zachować przy tej akcyi odpowiednie granice.

Zbliżenie angielsko-niemieckie. Jako dowód zbliżenia angielsko-niemieckiego podnoszą, że Anglia postanowiła zmienić program dyslokacyi floty i wycofać eskadrę z morza Północnego, a natomiast wysłać na stałe silną eskadrę na morze Śródziemne ze względu na rozrost Włoch po zajęciu Tripolisu.

Z kraju.

XXI Zjazd TSL. Program XXI Walnego Zjazdu TSL., który odbędzie się w dniach 28 i 29 września 1913 r. w Tarnowie, jest następujący:

I dzień obrad: Niedziela, 28 b. m. Godz. 9 rano: Uroczyste nabożeństwo. Godz. 10 rano: Inauguracyjne posiedzenie Walnego Zjazdu w sali „Sokoła I“: a) Przemówienie prezesa TSL. dra E. Bandrowskiego; b) przemówienie reprezentantów i tow. polskich; c) referat: Podstawy organizacyi TSL, jego niedobór finansowy (ref. p. St. Natanson); d) wybory do komisyi. Godz. 3 po południu: Zwiedzanie Tarnowa. Godz. 4 po południu: Obrady komisyi w salach gimnazyum I. Godz. 9 wieczór: Wspólna wieczerza w sali „Sokoła I“.

II dzień obrad: Poniedziałek, 29 b. m. Godz. 10 rano: Posiedzenie plenarne w sali „Sokoła I“: a) Referat komisyi sprawozdawczej i finansowej — dyskusya; b) głosowanie nad absolutorium dla Zarządu gł.; c) wybory do Zarządu głównego TSL. i rady nadzorczej. Godz. 3 po południu: Przedstawienie w kinoteatrze TSL. Godz. 4 po południu: a) Uchwały i rezolucye, zamknięcie Zjazdu.

Zarząd tarnowskiego Koła TSL. podaje do wiadomości Kół i Związków, jako też delegatów, że od 27 b. m. urzędować będzie na dworcu kolejowym w Tarnowie komisya kwaterunkowo-kolejowa, do której delegaci zechcą się zgłaszać w sprawach kwaterunkowych i zaopatrywać się w odznakę zjazdową. Skauci i drużyny strzeleckie rozprowadzać będą delegatów po kwaterach. Obrady odbywać się będą w sali „Sokoła I“, komisye w salach gimn. I. Obiady dla delegatów zamówione w Tow. św. Zyty po 1 K 20 h z trzech dań, napoje osobno. Kupony na obiady, wieczornice i przedstawienie w kinoteatrze TSL. wydawać będzie kasa w bufecie w gmachu „Sokoła I“. Zarząd Koła TSL. w Tarnowie uprasza o wczesne zgłaszanie delegatów, aby przygotować odpowiednią ilość kwater.

Zjazd oświatowy młodzieży. Przed Walnym Zjazdem T. S. L. w Tarnowie w sali rady m. odbędzie się 27 b. m. o g. 9 rano Zjazd młodzieży pracującej oświatowo w odrębnych organizacyach oświatowych bądź w Kołach T. S .L. Na porządku dziennym następujące referaty: 1) dotychczasowa praca oświatowa młodzieży; 2) praca oświatowa jako czynnik obywatelskiegi wychowania ludu; 3) ekonomiczno-społeczne przygotowanie młodzieży; 4) praca oświatowa wśród robotników; 5) praca oświatowa w Ga-

W stanie zdrowia rektora Małeckiego znowu nastąpiło pogorszenie, tak, że lekarze obawiają się katastrofy.

Aresztowanie mordercy Ks. Kossaka. Żandarmerya tarnopolska aresztowała ściganego listami gończymi Jana Kubiszyna, rodem z Cebrowa i tam zamieszkałego, jako sprawcę morderstwa, popełnionego na osobie Ks. Ignacego Kossaka w Złoczowie. Aresztowanego odstawiono do sądu w Złoczowie.

Z kroniki Nowego Sącza. (Jeszcze o aferze a la Koperówna. — Nagły zgon w szynkowni. — Aresztowanie włamywacza. — Budowa pawilonu epidemicznego.) Korespondent nowosądecki pisze nam: Śledztwo w sprawie tajnego domu schadzek (o czem swego czasu pisaliśmy) dotychczas nie ukończone, prowadzi je sędzia Dr Kawalec. Podobno pewne sfery dokładają starań, by całą aferę zatuszować, gdyż wmieszany w nią jest pewien dygnitarz, którego niejako in flagranti przydybał inspektor policyi p. Angielski.

W szynkowni p. Gellera przy ul. Lwowskiej zmarł onegdaj nagle ex-żandarm, zapijający się po całych dniach, któremu środków materyalnych i to dość pokaźnych dostarczała pewna bogata niewiasta z Jelnej. Wiśniowski padł trupem w chwili, gdy syt wódki i piwa zapragnął mleka i popijał je z dużego garnka. Przybyły lekarz stwierdził zgon z powodu udaru serca.

Przed kilkoma dniami przyaresztowała policya Stanisława Ciepiela, znanego włamywacza, który opuściwszy dopiero przed tygodniem lwowski zakład karny, rozpoczął swoje gościnne występy w Nowym Sączu.

Zwlekana dotychczas sprawa wybudowania pawilonu dla chorób zakaźnych, obecnie z powodu niebezpieczestwa cholery musi być załatwioną przez miasto na żądanie fizyka powiatowego. Pawilon stanie w dzielnicy „Wólki“ tuż przy elektrowni miejskiej, gdzie znajduje się gminny desynfektor.

Podejrzany wypadek choroby. Z Białej donoszą: W ubiegłym tygodniu przewieziono do szpitala ośm osób, podejrzanych o cholerę. Badanie jednak wydało rezultat negatywny. Zdaje się, że przyczyną zachorowania tych ludzi jest zła żywność. Dwie osoby zmarły.

Napad na pociąg. Dzienniki lw. donoszą, że aresztowany Józef Osiecki (a nie Osiński) nie ma nic wspólnego z napadem. Aresztowano go za sprzeniewierzenia w kantorach kupieckich. Osiecki posiada na piersiach bliznę po ranie, otrzymanej przed 3-ma jeszcze laty w Królestwie podczas jakiegoś pościgu za nim.

Co słychać w mieście.

Kraków, 25 września.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Dr Korytowski i minister Wł. Długosz przejechali ubiegłej nocy o godzinie 12'40 przez Kraków, w drodze ze Lwowa do Widenia. Jutro wyjeżdża do Wiednia marszałek krajowy hr. Gołuchowski.

Dzień Skargi. Program dnia Skargowskiego przedstawia się, jak następuje:

W sobotę, 27 września odbędzie się o godzinie 7 i pół, w sali starego teatru, wieczór artystyczno-literacki, urządzony staraniem Tow. Piotra Skargi. Słowo wstępne wypowie p. Zofia Korczyńska. Nastąpi mowa „Matka Polska a Skarga“, wygłoszona przez p. Jadwigę Strokową. Z dalszych przemówień wyróżnia się występ poetki, p. Krystyny Saryusz Saleskiej, na temat: „Indywidualność Skargi a indywidualizm dzisiejszy“; dalej powieściopisarka p. Marya Czesky odczyta swoją nowelę p. t. „Wizya księdza Skargi“. Na część muzyczną złożą się: występy chóru żeńskiego, sole i produkcye na fortepianie. Dwa utwory Chopina wykona p. Wanda Nowakówna; p. Sanisława Dagwar Paczowska odśpiewa cztery sola. Bilety na ten wieczór można nabywać w Księgarni Krzyżanowskiego.

W niedzielę, 28 września odbędzie się u grobu Skargi, w kościele św. Piotra nabożeństwo z kazaniem, o godz. 9 rano.

W niedzielę o 12 w południe urządza Teatr miejski przedstawienie Skargowskie. Treść przedstawienia znaną jest z zeszłorocznych uroczystości Skargowskich, ale w układzie zamiast aktu „Wesela“ zajmie akt z „Wyzwolenia“ tak, że początek i koniec przedstawienia rozgrywać się będą na wzgórzu wawelskiem. Ze względu na uroczystość zniża Dyrekcya na to przedstawienie ceny do połowy.

Obchód ks. Józefa Poniatowskiego. Program obchodu jest następujący:

Sobota, 18 października: 1) Uroczyste otwarcie wystawy pamiątek po ks. Józefie Poniatowskim w gmachu Tow. Sztuk Pięknych o godz. 12 w południe. 2) Uroczysty obchód akademicki, w auli Uniw. Jagiell. o godz. 4 po poł. 3) Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim.

Niedziela, 19 października: 1) Uroczysta Msza św. polowa na Błoniach. Po Mszy św. pochód na Wawel, gdzie na grobowcu ks. J. Poniatowskiego będą złożone wieńce. Pochód wyruszy o g. 11 przed południem. 2) Ćwiczenie gimnastyczne „Sokoła“ o g.

3 po poł. 3) uroczysta Akademia w sali Starego Teatru o g. 7 wieczorem.

Sekretarz teatru lwowskiego p. Mieczysław Sachorowski, ciężko zaniemógł w Brioni, dokąd wyjechał przed kilku tygodniami dla poratowania zdrowia.

Uroczyste poświęcenie nowego dworca towarowego w Krakowie odbędzie się, jak donosiliśmy, w niedzielę, 28 b. m. Na uroczystość przybędą z Wiednia: eksc. bar. Banhans, szef sekcyi Kosiński, imieniem ministerstwa kolei, radca dworu Herzfeld, radca dworu Boinger i radca rządu dr Wagner imieniem dyrekcyi kolei północnej, starsi inspektorowie Kessler, Nydlarski i dr. Fränkel, inspektor dr Urzędniczek, centralny inspektor Prinz i dr. Haraschin. Aktu poświęcenia dokona ks. biskup Sapieha; po poświęceniu odbędzie się w południe przyjęcie, dane na cześć gości przez Izbę handlowo-przemysłową, a wieczorem bankiet, wydany przez gminę m. Krakowa.

Wponiedziałek odbędzie się w prezydyum miasta pod przewodnictwem dra Lea konferencya w sprawie nowego dworca osobowego w Krakowie, przy udziale ksc. Banhansa, szefa sekcyi Kosińskiego i wielu innych.

Piłka nożna. W sobotę i niedzielę stanie do zawodów piłką nożną „Cracovia“ z wiedeńską drużyną „Simmering“.

Dla analfabetów w Podgórzu urządza bezpłatne kursa I koło T. S. L. w Podgórzu. Wpisy rozpoczynają się dn. 28 i 29 b. m. oraz 5 października od g. 2—4 po południu dla mężczyzn w szkole im. Kościuszki (ul. 3 Maja), dla kobiet w szkole im. Sienkiewicza (przy kościele farnym). Nauka odbywać się będzie w niedzielę i święta od g. 2—4 po poł.

Stow. kandydatów adwokackich udziela wszelkich informacyi w sprawie posad. Zgłoszenia pod adresem: Dr. Jakób Bross w kanc. p. adw. dra Marka, ul. Wiślna 9.

Zjazd delegatów stow. drukarskich, po trzechdniowych obradach, zakończył się wczoraj wieczorem komersem w pięknie udekorowanej sali Tow. Strzeleckiego przy dźwiękach orkiestry 93 p. p.

Prezes Stow. krak. drukarzy, p. Misiołek, serdecznemi słowy powitał delegatów. P. Misiołek oddał przewodnictwo p. Obirkowi, przewodn. Stow. lwowskich drukarzy, który nadmienił, iż delegaci będą przemawiali w swym rodzimym języku, a p. Fallek, jeden z krak. drukarzy, będzie mowy na polski język tłómaczył.

Delegaci, którzy — jak wyrażali się — nie spodziewali się, aby Kraków był tak pięknem i sympatycznem miastem, z entuzyazmem mówili o zabytkach Krakowa i dziękując za tak serdeczne przyjęcie, jakiego doznali od Krakowiaków, wznosili toasty na cześć krakowskich kolegów i na cześć organizacyi.

Przemawiali: p. Pohop (Wiedeń) po niemiecku; p. Canetto (Tryest, Pobrzeże) po włosku; p. Hubek (Praga) po czesku; p. Sotirović (Dalmacya) po serbsku; p. Werner (Budapeszt) po węgiersku; p. Wersak (Lublana) po słoweńsku. Dowcipny toast wygłosił p. Stautner, międzynarodowy sekr. Stow. drukarskich, który nadmienił, iż jako przedstawiciel Francuzów, wznosi toast na cześć pięknych Krakowianek i ich wdzięków, co obecne na komersie rzeczywiście piękne panie, przyjęły z niekłamanem zadowoleniem.

W międzyczasie pięknie śpiewał chór drukarzy krakowskich, a po każdej przemowie pojedynczych mowców orkiestra odegrała odpowiedni hymn narodowy, co wprowadzało w zachwyt delegatów, którzy zadowolenie swe wyrażali rzęsistymi oklaskami. Nastrój panował bardzo serdeczny. Uczestników komersu zebrało się przeszło 400. Bawiono się do późnej nocy.

Włamanie do okna wystawowego „Ustredni Banka“. Ubiegłej nocy między g. 2—3 nieznany sprawca wybił kamieniem okratowaną szybę wystawową kantoru wymiany „Ustredni Banka“, mieszczącego się na parterze narożnego domu linii A—B i ul. św. Jana i skradł z wyłożonych tam monet i banknotów zagranicznych dwa banknoty 3-rublowe i jeden banknot 10-frankowy. Podczas wydobywania pieniędzy sprawca dotkliwie się pokaleczył w rękę odłamkiem rozbitej szyby, gdyż tuż pod oknem znaleziono przy ul. św. Jana porzucony manszet, mocno skrwawiony. Ubezpieczona szkoda w skradzionych pieniądzach wynosi około 25 K. Wartość rozbitej szyby wynosi około 200 K. Zaznaczyć należy, że w rozbitem oknie wystawowem znajdowało się ogółem obcych banknotów na kwotę zaledwo 100 K.

Zawiadomiona o wypadku policya rozpoczęła natychmiast energiczne poszukiwania, które zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Dzisiaj o g. 9 rano aresztowali ajenci policyjni sprawcę włamania w osobie niejakiego Juliana Olszewskiego, b. strażnika skarbowego. Równocześnie przytrzymano w kantorze wymiany „Ustredni Banka“ pewnego jegomościa, który pragnął wymienić skradzione w tymże banku banknoty. Okazało się, że Olszewski w pewnej restauracyi zapłacił za trunki skradzionymi banknotami a restaurator. nie wiedząc o pochodzeniu pieniędzy, posłał je do wymiany do tegosamego banku, gdzie zostały skradzione.

Ostatnie dni Pompei. Dzisiaj w teatrze świetlnym Kino-Wanda rozpoczyna się przedstawienie nadzwyczajnie atrakcyjnego obrazu: »Ostatnie dni Pompei« z polskimi napisami. Film ten jest prawdziwym arcydziełem wykonany przez firmę »Pasquala«.

Zaborczość kinematografu, wędrująca w ostatnich czasach wśród arcydzieł literatury, uczyniwszy świetną generalną próbę swoich sił w inscenizacyi „Quo vadis“, dopięła, zdaje się, swego szczytu, uplastyczniwszy wielki romans Bulwera „Ostatni dni Pompei“. Krociowe wydatki i cudowna scenerya pompejska, na której tle dymi Wezuwiusz — stworzyły rzecz w istocie dotąd niewidzianą; trzykilometrowej długości film rozwinął romans Bulwera w całym przepychu, pozwalając widzowi patrzeć na wybuch Wezuwiusza, na cyrk pompejański, na ożywione ulice nmarłego miasta. Setki ludzi i dziesiątki dzikich zwierząt ożywia te obrazy, dzieło słynnego Pasquali w Turynie.

Z sali sądowej.

Malwersacye na poczcie bocheńskiej. Wczoraj, w trzeciem dniu, gdy po przesłuchaniu świadków rozprawa miała się już ku końcowi, Trybunał udał się na naradę, celem załatwienia wniosku prok. Dra Kłodzińskiego, zgłoszonego jeszcze w pierwszym dniu rozprawy, na odroczenie rozprawy. Trybunał przychylił się do tego wniosku, rozprawę odroczył i sprawę ponownie przekazał sądowi śledczemu, celem uzupełnienia śledztwa. W szczególności chodzi o przesłuchanie niejakiego Neumanna, filatelisty, zamieszkałego w Chicago, który, według twierdzenia Halli, przysyłał mu z Ameryki dolary za kupowane od Halli marki pocztowe. Wnioski Dra Marka o wypuszczenie Halli na wolną stopę Trybunał nie uwzględnił.

Zgwałcenie. Przed Trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. Dra Olszewskiego, toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw 30-letniemu Joachimowi Basterowi, strażnikowi lasowemu z Tenczynka, który pewnego dnia w maju b. r. usiłował dopuścić się gwałtu na pewnej kobiecie, która przechodziła przez jego rewir lasowy. Oskarżał prok. Dr Schwarz, bronił adw. Dr Zakrzewski. Przysięgli wydali werdykt uwalniający.

Nałogowa kradzież. Przed tym samym trybunałem toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw Stanisławowi Szewczykowi, 28 letniemu szewcowi z Podgórza, obwinionemu o zbrodnię nałogowej kradzieży. Szewczyk jest nałogowym złodziejem. Był już 19 razy karany za zbrodnię kradzieży. W dniu 23 lipca b. r. został Szewczyk przytrzymany na stacyi płaszowskiej w chwili, gdy okradł w pociągu pewnego emigranta. Bronił adw. Dr Gottlieb. Wyrok zapadnie po południu.

O rabunek pomnika z cmentarza. Wczoraj odbyła się we Lwowie rozprawa przeciw Józefowi Mrowińskiemu z Krakowa, liczącemu at 31, oskarżonemu o zniszczenie i kradzież biustu ś. p. Gustawa Fischera z cmentarza Łyczakowskiego. Mrowiński ukarany był już dotąd 10-letniem więzieniem za kradzieże. W r. b. skradł Mrowiński z kościoła św. Floryana figurę Chrystusa, w maju zaś b. r. wyrwał z pomnika na grobie ś. p. Gustawa Fiszera, artysty sceny lwowskiej, biust bronzowy tego artysty, rozbił go młotkiem i chciał go na drugi dzień sprzedać na przetopienie. Mrowiński został skazany na 6 i pół lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postami, ciemnicą i twardem łożem.

Telegramy „Nowin“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybędzie do Wiednia namiestnik dr Korytowski. W ciągu dnia dzisiejszego przybędzie szereg wybitnych posłów polskich oraz członkowie komisyi parlamentarnej Koła Polskiego.

Dzisiaj o godzinie 5 p. p. w gmachu parlamentu odbędzie się posiedzenie frakcyi konserwatystów.

Jutro o godzinie 10 rano, jak wiadomo, odbędzie się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła Polskiego. Obiega pogłoska, że posiedzenie komisyi trwać będzie nie tylko przez piątek, ale także i przez cały dzień w sobotę. Komisya parlamentarna będzie zastanawiała się nietylko nad położeniem ekonomicznem w kraju i potrzebie przyjścia z pomocą ludności dotkniętej klęskami żywiołowych katastrof, ale również i nad położeniem politycznem i parlamentarnem.

Nowa pożoga na Bałkanie.

Groźne zamiary Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł serbskich, że wypadki na granicy albańsko-serbskiej i ustawiczne napady oddziałów albańskich wywarły w Serbii bardzo przykre wrażenie. Serbia po 11 miesiącach wojny pragnie spokoju i dlatego Serbia bardzo szybko i energicznie położy kres napadom albańskim.

Albańczycy są bardzo dobrze uzbrojeni i zorganizowani. W miejscowościach serbskich popełnili Albańczycy szereg okrucieństw na ludności miejscowej.

Albania rozszerza wielką działalność agitacyjną wśród ludności albańskiej na terytoryum serbskiem.

Rząd serbski postanowił zabezpieczyć nie tylko granicę serbską, ale żeby położyć kres podobnym wypadkom na przyszłość, uważa za konieczne strategiczne obsadzenie szeregu punktów w samej Albanii.

Rząd serbski nie zamierza przeszkadzać komunikowania się Albańczyków z ludnością albańską w granicach Serbii, ale stawia za warunek, by Albańczycy przybywający do Serbii nie nosili broni i nie uprawiali agitacyi na terenie serbskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Reichspost« drogą na Berlin donosi, że w Serbii zmobilizowano nie tylko dywizyę Morawy ale i część armii czynnej. Na granicę albańską wysłano znaczną ilość wojska serbskiego artyleryę i działa maszynowe. — Ludność zmęczona wojną chce za wszelką cenę spokoju. Rząd serbski zawiadomił mocarstwa, że zamierza chwycić się jak najenergiczniejszych środków celem położenia kresu niepokojom na granicy albańsko-serbskiej.

Austrya umywa ręce.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Zeit« donosi w depeszy z Paryża, że rząd serbski zwrócił się do Austryi z prośbą, aby dyplomacya austryacka wpłynęła w duchu uspokojającym na Albańczyków. Wbrew oczekiwaniom dyplomacya austryacka dała odpowiedź odmowną.

»Zeit« omaniając tę odmowę wyraża żal, że dyplomacya austryacka jest tak krótkozwroczną.

Kto wywołał powstanie?

Rzym. (Tel. wł.) Kierownik spraw dyplomatycznych serbskich w Rzymie Dusicz oświadczył w rozmowie z redaktorem »Giornale d' Italia«, że rzekome powstanie Albańczyków jest ruchem wywołanym z zewnątrz. Oddziały albańskie są bardzo dobrze zorganizowane, zaopatrzone w najnowszą broń i amunicyę, oraz znajdują się pod dowództwem Bułgara macedońskiego Skandowskiego. **Serbia posiada dowody, że Bułgarya podtrzymuje ten ruch.** Rząd serbski zaś chce stworzyć przykład odstraszający na przyszłość Albańczyków od niepokojenia Serbii i dlatego wystąpi do walki z oddziałami albańskimi z ogromną energią.

Paryż. (Tel. wł.) »Journal« dowiaduje się, że oddziałami Albańczyków kierują oficerowie bułgarscy w liczbie 6 pod kierownictwem podpułkownika Nerkowa.

Rzym. (Tel. wł.) Część poinformowanej prasy donosi, że **powstanie albańskie nie jest tak wielkie jak donoszą źródła serbskie. Powstanie albańskie podsycają Serbia i Grecya, by znaleźć pretekst do zajęcia części terytoryów albańskich.**

Mocarstwa przyjdą do głosu.

Kolonia. (Tel. wł.) »Kölnische Zeitung« w oficyalnej depeszy z Berlina donosi, że **wielkie mocarstwa zażegnają** niebezpieczeństwo, jakie powstało wskutek walk Albańczyków.

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

Moda paryska.

W Paryżu wielkie powodzenie mają obecnie kostjumy tailleur z aksamitu w prążki. Jest to specyalny aksamit, wyrabiany w najrozmaitszych barwach, bardzo praktyczny w szarym kolorze, a bardzo strojny i oryginalny w białym, do tego kapelusze z aksamitu czarnego lub w kolorze kostyumu.

Bardzo modne są też aksamity jedwabne lub batysty z odbitymi deseniami kwiatów.

Po rozpowszechnionej modzie materyałów z deseniami, w rodzaju perskim, wracamy teraz chętnie do materyałów w stylu Ludwika XVI. Sylwetka nasza jednak pozostaje nadal bardzo wązka od dołu, a nawet na zimę zapowiadają nam, że pozostanie taka sama, a wszelkie inowacye ograniczać się będą do draperyi i tunik.

Z kolorów najmodniejszy jest grise taupe, musztardowy, marron — szczególnie dla kostyumów i kolor mordore (brudno-czerwony), w której to barwie noszą i buciki wieczorowe, a nawet farbują futra (lisy). W materyach dużo jest nowości bardzo oryginalnych, np. „brocard lame or — nadzwyczaj efektowny materyał na suknie i płaszcze wieczorowe, jest on jednak kosztowny. Bardzo piękna również jest tafta włochata, zwany „velour de laine", w dwóch odcieniach. Materyał ten również jest bardzo drogi.

W oddziale dla kapeluszy panuje ruch największy. Paryżanka przedewszystkiem zaopatruje się w kapelusz. Nowe fasony są prawie wszystkie małe, o formach bardzo fantastycznych, przeważnie wygiętych z tyłu wysoko. Nowością są kapelusze z bardzo lśniącej, delikatnej ceraty czarnej. Przybierają kapelusze bardzo wysoko, nieco przesadnie, przeważnie na tyle. Prócz piór, które są przeważnie u początku zwinięte i dopiero u samego końca rozwijają się nakształt motyla lub kwiatu i bardzo oryginalnych „fantazyi" — najmodniejsze są rajskie pióra o podwójnych kitkach, które umieszczone na tyle kapelusza, na samym brzegu wygiętego rondka, nadają głowie wyraz nieco dziki i zawadyacki. Kapelusz aksamitny o prostej formie ubiera bardzo ładnie i skromnie biała taśma jedwabna. Wdzięczne są też małe czapeczki aksamitne, przybrane tylko małym kwiatuszkiem kolorowym jedwabnym. Kapelusiki dla dziewczynek śliczne są i oryginalne, aksamitne w dwóch tonach — wierzch popielaty, na którym wyhaftowany jest duży kwiat, a spód rezedowy.

Modele nowych sukien są coraz bardziej bufiaste i szerokie w biodrach. Ten krój spódnicy używany jednak tylko do sukien wizytowych i wieczorowych. Kostyum zachowuje, jak dawniej, prostą i gładką spódnicę — czasem tylko lekko drapowaną. Ukazały się nawet suknie przypominające krynolinę, lecz zmodernizowaną. Tuniki tych sukien obszyte są sztywną lamówką aksamitną — która zastępuje dawniejsze obręcze. Krawcy wyczerpali już pomysłowość w przekształcaniu wązkiej sukni i, zdaje się, dążą teraz do radykalnej zmiany. Mimo to, spódnica o wysmukłej sylwecie trzyma się ciągle.

Paski noszą o rozmaitych formach: Bayadere, Geisha — opasujące biodra i tworzące małą tunikę, takie, które kończą się w pasie, w kształcie kamizelki i wązkie paski ze skóry w rozmaitych kolorach.

Praktyczne rady i wskazówki.

Zapach jodłowy w pokoju. W garnku glinianym zagotować kwartę wody, przynieść do pokoju i we wrzącą wpuszczać po kropli łyżeczkę terpentynowego olejku, a przyjemny zapach rozejdzie się po całym pokoju.

Marynata w occie nie będzie fermentować gdy od czasu do czasu wleje się w nią trochę czystej wódki. — Ocet wówczas ma co trawić i nie burzy się.

Kartofel poznaje się, że dobry, gdy po przekrajaniu go na połowę i po potarciu jednej połówki o drugą będzie się lepić i pienić, Powinien też mieć po przekrajaniu kolor żółtawy.

Koperek suszony na zimę. Swieży koperek oczyścić z długich grubych łodyg, suszyć przewracając często na sicie — gdy zupełnie suchy, złożyć go w paczkę papierową, zawiązać i trzymać w suchym miejscu wiszaco, a w zimie ma aromat świeżego i używa się jak w lecie do potraw.

Najtańsza woda do ust. Odnośnie do recepty w poprzednim numerze „Praktyczna Gospodyni" pisze nam Mr. farm. Henryk Banke, właściciel apteki „pod Aniołem" w Półwsiu Zwierzynieckim: „Najtańsza woda do ust" to Aqua fontis czysta źródlana woda, a obok niej za 10 halerzy zwykłego proszku do zębów (wystarczy na jakie 10 razy) i szczoteczka. Srodki to jedynie racyonalne, tanie i co najważniejsza pewne, ale używane stale, rano i przed spaniem, a nie od czasu do czasu n. p. z okazyi wizyty i t. p. Wody do ust silnie reklamowane jak n. p. „Odol", a także podana poprzednio w „Nowinach" mają znaczenie tylko kosmetyczne t. j. przyjemny zapach i smak, nie niszczą jednak kwasów, ani nie odkażają, gdyż składnika odkażającego jak n. p. w pierwszym wypadku (Salve) lub w drugim (Thymol) tak nieskończenie mało dostaje się do ust, że mowy nie może być o jakiejś desynfekcyi. Jest to naukowo stwierdzone. Pielęgnowanie ust i zębów w powyżej podany sposób daje jedynie rękojmię utrzymania zębów zdrowo i uniknięcia nieprzyjemnego odoru z ust. Wszystko inne to dym, fantazya fabrykantów i dobra wiara publiczności".

Tak pisze nam mr. farmaceuta p. Banke i ma niezaprzeczoną racyę, twierdząc, że skrupulatne mycie zębów przy użyciu proszku (a więc mechaniczne czyszczenie jamy ustnej) wystarcza do utrzymania zębów zdrowo. Nasz życzliwy korespondent nie ma jednak racyi, potępiając użycie wody do ust i odmawiając racyonalnie sporządzonym płynom własności odkażających. Oczywiście, różne rozreklamowane środki jak n. p. „Odol" sprzedawane są przez fabryki po cenie dziesięć razy wyższej niż powinny kosztować, ale olejek miętowy, menthol etc. użyte w wodach do ust, posiadają niezaprzeczone własności desynfekcyjne (mimo rozcieńczenia) i działają subjektywnie odświeżająco, co czyni przyjemnem ich używanie.

Pranie z użyciem parafiny.

W jednem z pism niemieckich spotykamy się z gorącem zaleceniem parafiny jako środka, który przy praniu uszczędza dużo pracy i ułatwia oczyszczenie bielizny.

Postępuje się przy tem następująco:

Bieliznę, jak zwykle, trzeba namoczyć przez noc w wodzie z mydłem. Rano napełnia się garnek lub kocioł do połowy wodą i gotuje się ją. Na każde dziesięć litrów wody dodaje się 4 gramy tartej parafiny i wreszcie jednę ósmą kg. mydła salmiakowego. Do tego płynu wkłada się bieliznę, która musi się w nim przez kwadrans gotować, przyczem trzeba bieliznę ustawicznie obracać i mieszać. Następnie dwa razy w gorącej wodzie, a raz w zimnej, poczem zaraz wiesza się ją na sznurach.

Gorącą wodę, w której płukaliśmy bieliznę, możemy wlać do kotła z dodatkiem nowej dawki parafiny i mydła. Woda ta może trzykrotnie służyć do prania: za pierwszym razem gotwać w niej możemy bieliznę stołową, następnie zwykłą bieliznę, wreszcie ręczniki, ścierki etc. Do prania kolorowej bielizny nie trzeba używać parafiny, bo bielizna nabiera połysku.

Parafinę można nabyć w drogeryach.

Przepisy kulinarne.

Placek ze śliwkami. Rozczynić pół kwarty mąki kwaterką mleka ciepłego, rozrobić, żeby krupek nie było i wlać 4 łuty drożdży rozpuszczonych w łyżce mleka — zostawić do podrośnięcia — dodać 4 żółtka, 2 łyżki masła, jednę czwartą f. cukru — gdy się ruszy, rozciągnąć na blasze masłem posmarowanej, śliwki dojrzałe na połówki poprzeżynane, pestki wyjąwszy ułożyć na placku skórkami do ciasta — niech podrośnie ciasto — śliwki pocukrować — placek wstawić do gorącego pieca na pół godziny — po wyjęciu z pieca jeszcze raz pocukrować.

Kotlety z fasoli. Fasolę ugotowaną na miękko przetrzeć przez sito druciane lub maszynkę do przecierania kartofli, dodać parę jaj, trochę bułki suchej, masła przesmażonego z cebulką na biało i kawałek surowego masła, osolić, opieprzyć, robić kotlety małe, osypać bułką i smażyć na rumiano. Podawać z roztopionem młodem masłem, lub z bardzo gęstym sosem pomidorowym lub korniszonowym. Smaczna postna potrawa. Można dodać do fasoli świeżej kapusty, posiekanej i ugotowanej, a kotlety będą jeszcze lepsze.

Puree z grochu. Groch namoczony w przeddzień i ugotowany z korzeniem pietruszki i ząbkiem czosnku wyłożyć na durszlak i przetrzeć wałkiem; zasmażyć w rondlu na rumiano masła lub słoniny z drobno usiekaną cebulą, włożyć w to groch, wlać 2 łyżki rosołu i poddusić, ciągle mieszając. Wyłożyć na półmisek, oblać jeszcze zrumienionem masłem z cebulą, obłożyć smażoną kiełbasą lub podać do wędzonego śledzia, szynki, pekeflejszu lub do smażonego karpia.

Ryż po myśliwsku. Gotować pół godziny ryż z wodą i bulionem, lub ekstraktem i masłem, potem wymieszać go widelcem z zieloną pietruszką i wyłożyć nim do połowy rondel wysmarowany masłem. Na ryż położyć farsz z mięsa, posypać kaparami i siekanemi sardelami, przykryć ryżem, pokropić masłem, posypać parmezanem, polać śmietaną i piec pół godziny.

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We czwartek dnia 25-go września 1913 r.

Nowość! Po raz 5: Nowość!

BAJKA O WILKU

Sztuka w 4 obrazach, Franciszka Molnara, tłumaczyła S. Orańska.

OSOBY:

Dr. Eugeniusz Kelemen	Mielewski Andrzej
Wilma, jego żona	Bednarzewska Kon.
Jerzy Szabo	Adwentowicz Karol
Hrabina	Kosmowska Ada
Porucznik Mikhal	Jednowski Maryan
Porucznik Zagon	Zarski Władysław
Pani Ritter, matka Wilmy	Olska Mary
Sekretarz	Noskowski Zygmunt
Piotruś	•
Bona	Orłowska Marya
Pokojówka	Miłaszewska Wanda
Kucharka	Modzelewska Józefa
Miezchen	Czaplińska Zofia
Oberkelner	Szymborski Wacław
Pierwszy kelner	Dąbrowski Stan.
Drugi kelner	Neuman Tadeusz
Trzeci kelner	Stępowski Leszek
Pikolo	•
Groom	•
Pierwszy lokaj	Puchalski Bolesław
Drugi lokaj	•
Trzeci lokaj	•
Czwarty lokaj	•

Orkiestra balowa. -- Rzecz dzieje się wieczorem między godziną 8-mą a 10-tą.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¼.

REPERTUAR:

Czwartek: „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Piątek: „Warszawianka", pieśń z roku 1831, „Sędziowie", tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Sobota: „Ruchome piaski", sztuka w 3 aktach Piotra Chojnowskiego.

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, A. Lasoty.

Niedziela wieczorem: „Ruchome piaski", sztuka w 3 aktach Piotra Chojnowskiego.

Poniedziałek: „Bajka o Wilku", sztuka w 4-ch obrazach, Fr. Molnara.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent
otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent
(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“
w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeźli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem
dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie
Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Poszukuje się starszych chłopców do sprzedawania „NOWIN“

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukar